

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Świdnik, współczesność, Komitet Obywatelski „Solidarność” w Świdniku, policja, Jan Sprawka, Józef Zygmontczuk, Stanisław Węglarz, Zygmunt Łupina, Wojciech Samoliński, Włodzimierz Błajerski, Krzysztof Kozłowski, SB, Służba Bezpieczeństwa

Zmiany w policji po 1989 roku

Wtedy tworzył się Związek Policjantów. Przyszedł do mnie późniejszy komendant, zresztą dzisiaj komendant straży miejskiej, Janek Sprawka. Oni chcą się spotykać. Ja mówię: „Dobrze. Ja zrobię spotkanie ogólne. Powiedzcie ludziom, jak zachowywaliście się przed [19]89 rokiem, co robiliście. Powiedzcie ludziom, że chcecie się zmienić”. [Spotkanie] było w kościele, na takiej salce dużej. Tam mieściło się dwieście osób. Zrobiłem im takie spotkania. Po latach ludzie tego nie doceniają, ale to naprawdę były sprawy bardzo istotne. Myśmy z nimi nie chcieli walczyć. Przychodzili do mnie koledzy, pisali niektórzy, zakład naciskał, żeby zmienić komendanta. Komendantem policji był pan Zygmontczuk, mieszkaniec Świdnika. Mówię: „I co my osiągniemy?”, „No, zmienimy komendanta”. [Z tym] nie byłoby żadnego problemu. Wystarczyło w tamtym czasie, że Komitet Obywatelski Świdnika wysłał pismo do komendanta wojewódzkiego policji z prośbą o zmianę. W przeciągu dwóch tygodni oni by go zmienili. Ja mówię: „Tylko co nam z tego przyjdzie? Zabiorą Zygmontczuka, a przyjdzie jakiś komendant z Kraśnika lub Puław, taki sam komuch. My nie będziemy wiedzieli, jaki on jest. My dzisiaj znamy Zygmontczuka. On pracował kiedyś w zakładzie. Wiemy kto to jest. Ma tu rodzinę, dzieci, żonę czy wnuki i my go znamy. Niech się on zmieni”. Pomału przekonałem ludzi do tego, żeby w tym kierunku iść. Pan Zygmontczuk stał się naprawdę bardzo pożytecznym człowiekiem dla nas jako dla miasta.

[Policjanci] zorganizowali spotkanie w samej komendzie. Ja jako przewodniczący Komitetu i Stasio Skrok poszliśmy na to spotkanie. Ci policjanci zaczęli wtedy narzekać, jak oni mają słabo, jak pieniędzy [mało]. Wkurzyłem się: „Jak wy możecie w dzisiejszej sytuacji coś takiego opowiadać? Wy takie durnoty opowiadacie, że wam tak jest źle? Macie swoje sklepy, dostajecie jakieś różne dodatki, pieniądze

wypłacane na bieżąco, wszystko macie i jeszcze mówicie «źle»? Mało tego, ja tu widzę u was paru, którzy nas pałowali. Żaden z nich nie wstał przed chwilą i nie powiedział: «Panie Sokołowski, przepraszam, bo pałowaliśmy was, jak żeście szli z kościoła, w manifestacji czy coś takiego». Żaden nie wstał, a ja tu widzę, jeden, drugi, trzeci”.

Później rzeczywiście Janek Sprawka chciał coś zrobić i kilku policjantów było takich, którzy chcieli coś zmienić. W takich rozmowach, kiedy przychodzili do nas we trzech, we czterech, mówili, że chcą [coś] zmienić. Przecież myśmy nie mieli ludzi do pracy w policji, trzeba by było ich wyszkolić.

Miałem ogromne pretensje do Stasia Węglarza, do Zygmunta Łupiny, kiedy była weryfikacja w policji. Stasiek postawił Zygmunta Łupinę jako weryfikatora w komisji weryfikacyjnej. Z całym szacunkiem dla Zygmunta, który jest i był fantastycznym człowiekiem, ale on nie miał wiedzy, którą miał Wojtek Samoliński o policji i SB, Włodek Blajerski czy nawet ja. Było nas kilku, którzy byliśmy przez tych esbeków non stop gnębieni i myśmy znali ich twarze, myśmy znali ich nazwiska. Poszedł Zygmunt, który nie był aż tak mocno represjonowany. Taka pani kapitan Kaim, która nas w naszym regionie chyba ze czterdziestu pozamykała do aresztu, została zweryfikowana pozytywnie. Ona dzisiaj ma emeryturę. Mnie się tam nie śni w ogóle o emeryturze, jaką [ma] ona. Osoba, która z nami walczyła została pozytywnie zweryfikowana.

Rozmawiałem wiele lat później z panem Krzysztofem Kozłowskim, ministrem spraw wewnętrznych w tamtym czasie. Pytałem się go, dlaczego tak było. On mówi: „Wy w województwie decydowaliście. Jak mówiliście, że tak, może ten być, to myśmy się na to godzili. To nie Warszawa decydowała. Jak panu ktoś mówi, że Warszawa decydowała, to jest to nieprawda”.

Kiedy zaczęła się weryfikacja policjantów, chcieli w Świdniku zatrudnić esbeków. Przyszedł do mnie Janek Sprawka i mówi: „Słuchaj, jest taka rzecz, że mają zatrudnieni być esbecy. W Świdniku ich tam rozwiązują, mają przyjść do nas”. My od razu wysłaliśmy pismo do komendanta wojewódzkiego policji, że nie życzymy sobie takich rzeczy, że nie przyjmujemy [takiego rozwiązania]. Tak nie może być w Świdniku, gdzie miasto było tak mocno represjonowane przez Służbę Bezpieczeństwa. I rzeczywiście, w Świdniku przynajmniej za kadencji Komitetu Obywatelskiego, nie został zatrudniony żaden policjant ze Służby Bezpieczeństwa.

Data i miejsce nagrania	2014-02-05, Nowy Krępiec
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"